

Marie Diamond

POTĘGA OCHRONNA FENG SHUI

Jak usunąć blokady energetyczne w domu,
kreować swoją rzeczywistość
i przyciągnąć to, czego pragniesz



Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

 **Talizman.pl**
SKLEP ZE SZCZĘŚCIEM


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

SŁOWA UZNANIA DLA MARIE DIAMOND

Nauki głoszone przez Marie Diamond wywarły ogromny i pozytywny wpływ na moje życie. Nie tylko wcieliłam jej mądrość do życia osobistego, lecz również zastosowałam ją w prowadzeniu firmy filmowej i telewizyjnej. Swoim nauczaniem Feng Shui Marie wnosi nieskończone diamenty mądrości będące w harmonii z największymi prawami i zasadami Wszechświata.

RHONDA BYRNE, AUTORKA BESTSELLERA *SEKRET*

Marie Diamond to jedna z moich nauczycielek duchowych, która jest naprawdę niesamowita. Nauczyła mnie, jak przenieść moją medytację na zupełnie inny poziom. Pomogła mi uporządkować Feng Shui mojego życia, lepiej się zorganizować, głębiej połączyć się z moimi Medytacjami i naprawdę doprowadzić mnie do miejsca, w którym jestem dzisiaj”.

BIG SEAN, ARTYSTA,

WIELOKROTNY ZDOBYWCA PŁATYNOWYCH PŁYT

Praca Marie Diamond będzie miała natychmiastowy i zadziwiająco pozytywny wpływ na twoje życie. Kiedy weszła na moją posesję i przekroczyła próg domu, wiedziała więcej o moim życiu niż większość bliskich przyjaciół. Po jej konsultacji w krótkim czasie jej metody Diamond Feng Shui otworzyły energię dla harmonii, zdrowia i szczęścia. W ciągu kilku następnych dni i tygodni dostrzegłem wzrost moich przychodów, moje dzieci doświadczyły uzdrowienia fizycznego i emocjonalnego, wraz ze wzrostem koncentracji i spokoju, a żona uniknęła katastrofy medycznej. Zobaczyć znaczy uwierzyć!.

PAUL R. SCHEELE, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL

LEARNING STRATEGIES CORPORATION

Marie Diamond jest wspaniałą nauczycielką, mędrcom, mistrzynią i przyjaciółką... Już po pierwszej konsultacji z nią zauważyliśmy natychmiastową poprawę w naszym biznesie. Dzięki jej konsultacji i poradom w mojej rodzinie i firmie wydarzyło się wiele dobrych rzeczy.

**JACK CANFIELD, AUTOR BESTSELLERA ZASADY CANFIELDA
I SERII BALSAM DLA DUSZY**

Marie Diamond przemawiała na kilku naszych spotkaniach online, a jej wiedza odmieniła wielu moich uczniów. Wraz z żoną używamy jej Feng Shui, aby z wielkim sukcesem odmienić nasz dom i biura.

RAYMOND AARON, PROFESJONALNY MÓWCA I TRENER BIZNESOWY

Marie Diamond, chcę ci podziękować. Twoje Feng Shui wywarło ogromny wpływ na moje małżeństwo, rodzinę i biznes. Jesteś ogromną inspiracją – obydwoje nadal oświecała ten świat i dzieliła się swoim sekretem! Naprawdę doceniam to, co zrobiłaś dla mojej rodziny i życia zawodowego swoim Feng Shui i Dowsing Mastery. Rozwiązała to mnóstwo problemów i od tego czasu powstało wiele niesamowitych możliwości.

**JOHN GRAY, AUTOR BESTSELLERA
MĘŻCZYŹNI SĄ Z MARSA, KOBIETY Z WENUS**

Poznałem Marie Diamond przez Jacka Canfielda w 2004 roku. Wkrótce była w moim domu i biurze, doradzając nam w kwestii energii Feng Shui. Gdy zmieniliśmy sposób przepływu energii wokół nas, zaczęły napływać różne okazje. W ciągu trzech miesięcy Entertainment Tonight pokazało w telewizji nasz program, a w 2005 roku nasze zyski wzrosły o 427%.

**PETE BISSENETTE, ZAŁOŻYCIEL
I PREZES LEARNING STRATEGIES CORPORATION**

Kiedy po raz pierwszy użyłem aplikacji Marie Diamond w moim biurze, w ciągu 9 tygodni odnotowałem 20% wzrost zysków swojej firmy. Pomyślałem, że to przypadek. Potem zrobiliśmy to samo w biurze mojej żony dla jej firmy i miała takie same wyniki. W ciągu 9 tygodni jej przychody wzrosły o 20%, a nie robiła niczego dodatkowego. Nie mogę powiedzieć nic innego, jak tylko to, że twój system Energy Numbers działa!

VISHEN LAKHIANI, PREZES MINDVALLEY

W ciągu tygodnia od przygotowania mojego domu pod kierunkiem Marie Diamond w celu zwiększenia obfitości, nieoczekiwanie otrzymałam dziesiętki tysięcy dolarów. A to był dopiero początek! Stały strumień obfitości płynie teraz do mnie na różne najbardziej nieoczekiwane sposoby.

Praca Marie jest niczym innym jak cudem.

KATHERINE WOODWARD THOMAS,

**AUTORKA BESTSELLERÓW *NEW YORK TIMES*A, TAKICH JAK
*CALLING IN "THE ONE" I CONSCIOUS UNCOUPLING***

Marie Diamond pomogła mi w mojej karierze jako trenerka mentalna, bym mógł silniej skupić się na boisku piłkarskim i osiągnąć swoje cele z mniejszym wysiłkiem. Wraz z żoną wykorzystujemy jej wiedzę na temat energii Feng Shui i radiestezji, aby stworzyć harmonijny i dobry dom dla nas i naszej rodziny.

KYLE VAN NOY, ZWYCIĘZCA SUPER BOWL W LIDZE NFL

POTĘGA OCHRONNA
FENG shui

Marie Diamond

POTĘGA OCHRONNA
FENG SHUI

Jak usunąć blokady energetyczne w domu,
kreować swoją rzeczywistość
i przyciągnąć to, czego pragniesz



*Dedykuję tę książkę mojej rodzinie,
moim uczniom i każdemu,
kto kiedykolwiek wspartł mnie
w mojej podróży mającej na celu
oświecenie 500 milionów ludzi.*

REDAKCJA: Irena Kłoskowska
SKŁAD: Krzysztof Nierodziński
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Nierodziński
TŁUMACZENIE: Agnieszka Rolka-Piotrowska

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8301-839-3

Tytuł oryginału: *Your Home Is a Vision Board: Harness the Secret Manifesting Power of Your Home*

YOUR HOME IS A VISION BOARD

Copyright © 2024 by Marie Diamond
Originally published in 2024 by Hay House LLC

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2024
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera informacje dotyczące zdrowia. Wydawca dołożył wszelkich starań, aby były one pełne, rzetelne i zgodne z aktualnym stanem wiedzy w momencie publikacji. Tym niemniej nie powinny one zastępować porady lekarza lub dietetyka, ani też być traktowane jako konsultacja medyczna lub inna. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś koniecznie skonsultować się z lekarzem, zanim samodzielnie rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia. Wydawca ani Autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek negatywny skutek dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



**STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII**
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND



SPIS TREŚCI

<i>Przedmowa</i>	13
<i>Wprowadzenie</i>	15
Rozdział 1: Mój dom z dzieciństwa	23
Rozdział 2: Zaczynając od Feng Shui	33
Rozdział 3: Jak przyciągnęłam swoje wymarzone życie	51
Rozdział 4: Stawanie się świadomym: audyt twojego domu	65
Rozdział 5: Wyczyść tablicę wybaczeniem	75
Rozdział 6: Precz ze starym: zrób miejsce oczyszczając przestrzeń	81
Rozdział 7: Wizualizuj swoją nową rzeczywistość	95
Rozdział 8: Stwórz osobistą mapę marzeń	101
Rozdział 9: Uczyń swój dom mapą marzeń	113
Rozdział 10: Wykorzystanie pięciu elementów	129
Rozdział 11: Jak przyciągnąć sukces w karierze	137

Rozdział 12:	Jak przyciągnąć pieniądze	145
Rozdział 13:	Jak przyciągnąć zdrowie i dobre samopoczucie	155
Rozdział 14:	Jak przyciągnąć miłość	165
Rozdział 15:	Jak przyciągnąć lepsze relacje rodzinne i zawodowe	183
Rozdział 16:	Jak przyciągnąć mądrość i rozwój duchowy	197
Rozdział 17:	Jak ulepszyć swój dom za pomocą odpowiednich kolorów kwantowych	209
Rozdział 18:	Zaktualizuj swój dom z rocznym przepływem energii	221
 <i>Konkluzja</i>		 235
<i>Apendyks: Kody kreskowe do leczenia Linii Świątyнных</i>		 237
<i>Dodatkowe zasoby</i>		241
<i>Podziękowania</i>		245
<i>O Autorce</i>		247



WPROWADZENIE

Stałam przed hotelem w londyńskiej dzielnicy Chelsea, kiedy trzeci z rzędu kierowca Ubera anulował moje zamówienie. Gdy aplikacja zaczęła szukać kolejnego kierowcy, westchnęłam. To był wyjątkowo długi dzień i naprawdę chciałam być już w domu. Nie pomogło to, że przyjaciel, z którym miałam się wcześniej spotkać, w ogóle się nie pojawił.

W końcu zadzwoniło powiadomienie w telefonie, informując mnie, że kierowca jest zaledwie kilka ulic dalej. Wsiadając do samochodu, uśmiechnęłam się do niego i podziękowałam, że po mnie przyjechał. Był ciepłym, przyjaznym mężczyzną i szybko zaczęliśmy rozmowę, mówiąc, o potędze wdzięczności, o pozytywności i naszych ulubionych książkach. Zapytałam, jaką książkę aktualnie czyta, a on odpowiedział, że wraz z dwunastoletnią córką czyta *Sekret*. Był ciekaw, czy wiem coś na temat prawa przyciągania, a ja odparłam, że owszem. Kiedy zapytałam, który nauczyciel z tej książki jest jego ulubionym, odpowiedział mi, że jest nim Marie Diamond. „Gdyby kiedyś przyjechała do Londynu z wykładem albo seminarium, z chęcią zabrałbym moją córkę, żeby ją poznała” – dodał.

Kiedy to powiedział, zapytałam go, czy mógłby się gdzieś zatrzymać. Zrobił to, a ja powiedziałam, żeby się odwrócił i spojrział na mnie. Początkowo na jego twarzy odmalowało się zmieszanie,

które przerodziło się w kompletny szok, kiedy uświadomił sobie, że to byłam ja, Marie Diamond, siedząca na tylnym siedzeniu jego samochodu! Zaczął płakać, tak był szczęśliwy, że zobaczył na własne oczy kogoś z książki, która tak wiele znaczyła dla niego i jego córki. Szczęśliwie, miałam przy sobie egzemplarz mojej ostatniej książki, którą przywiozłam, aby wręczyć ją mojemu nieobecnemu przyjacielowi, więc podpisałam ją dla jego córki i dałam mu ją wraz z dwoma biletami na moje kolejne seminarium w Londynie. Kto by pomyślał, że niemal dwadzieścia lat po premierze *Sekret* nie będzie już aż tak tajny!

Kiedy w 2006 roku występowałam w filmie dokumentalnym *Sekret* jako Mistrz Nauczyciel, rzeczy typu manifestacje czy prawo przyciągania były nadal relatywnie niszowym tematem. Pomimo tego, że film zyskał oglądalność milionów ludzi, nadal nie była to koncepcja mainstreamowa. Przenosząc się do czasów dzisiejszych, według najnowszych obliczeń w Google pojawia się ponad 182 milionów wyników dla hasła „Prawo Przyciągania”. Począwszy od influencerów opowiadających o manifestacji na TikToku, aż po setki tysięcy poradników na YouTube, wydaje się, że nikt nie może umknąć przed jego czarem. I bądźmy szczerzy, w czasach, kiedy wszystko wydaje się być coraz bardziej niepewne, trudno oprzeć się idei mówiącej o tym, że masz w sobie moc tworzenia własnej rzeczywistości.

Ale czy to nie jest zbyt piękne, aby było prawdziwe? Krytycy mogą zapytać, czy naprawdę możliwe jest zamanifestowanie posiadania jachtu, ogromnej rezydencji, *wszystkiego*, czego zapragniesz, jedynie poprzez to, że wystarczająco mocno tego chcesz... jeżeli tak by było, to czy każdy metr Pacyfiku nie byłby wypełniony stojącymi dziób do rufy luksusowymi żaglówkami? Na takie coś zawsze odpowiadam, że nie możesz mieć „przyciągania” bez „działania!”.

Jeśli masz w głowie jakiś pomysł albo cel, który pragniesz, żeby się spełnił, to nadal musisz włożyć w to wysiłek, by stało się to realne. Niezależnie od tego, czy jest to organizowanie spotkań, nauka nowych umiejętności, czy choćby powiedzenie „tak!” okazjom pojawiającym się w twoim życiu, to nadal musisz wprowadzić koło w ruch, a Prawo Przyciągania daje ci pewność, że Wszechświat wyjdzie ci na spotkanie. Manifestowanie swoich celów zawsze jest szybsze i bardziej skuteczne, kiedy Wszechświat może dostrzec, że dostrajasz się do swojej wizji i że czynisz niezbędne modyfikacje w swoim życiu, żeby zrobić miejsce dla tego, co chcesz otrzymać.

Oprócz wykonywania pracy praktycznej, istnieje również mnóstwo narzędzi metafizycznych innego typu, które możesz wykorzystać, a z których większość jest dobrze znana w społeczności zainteresowanej samopomocą. Rzeczy takie jak recytowanie afirmacji pozytywnych, wizualizacja i praktykowanie codziennej wdzięczności to jedne z najbardziej powszechnych ćwiczeń i bez wątpienia są bardzo ważne w zestawie narzędzi służących do manifestacji. A co jeśli bym ci powiedziała, że istnieje całe mnóstwo nieprawdopodobnie potężnych narzędzi, które masz do swojej dyspozycji, a które często są ignorowane przez mainstreamowych nauczycieli samopomocy?

Trzy typy szczęścia

Aby umieścić to we właściwym kontekście, istnieje taka zasada w Diamentowym Feng Shui (mojej własnej szkole Feng Shui), że są trzy różne typy „szczęścia”: Szczęście Niebiańskie, Szczęście Ludzkie i Szczęście Ziemskie. Innymi słowy, istnieją trzy odmienne, lecz równie ważne, czynniki, które tworzą twoje zdolności do manifestacji.

Twoje Szczęście Niebiańskie odnosi się do okoliczności życiowych, w których się urodziłeś. Są to elementy takie jak rodzina biologiczna, kultura, a także zdolności fizyczne i umysłowe. Chociaż możesz zmodyfikować swoje Szczęście Niebiańskie (na przykład poddać się operacji zmiany płci lub wyemigrować do innego kraju), to z reguły jest to bardziej „stały” ze wszystkich trzech typów szczęścia. Niektórzy Szczęście Niebiańskie postrzegają jako czyjeś przeznaczenie, los lub ścieżkę, którą Bóg dla kogoś wyznaczył.

Szczęście Ludzkie, jeżeli masz jakieś doświadczenie w samopomocy, jest prawdopodobnie najbardziej znane z tych trzech! Odnosi się ono do twojej postawy życiowej, sposobu myślenia i świadomych wyborów, których codziennie dokonujesz, a które mają wpływ na twoje życie. Jest to zgodne z poglądem mówiącym o tym, że „myśli stają się rzeczywistością”, a poprzez zmianę sposobu, w jaki myślimy i postrzegamy, możemy rzeczywiście zmienić swoją rzeczywistość. Narzędzia, o których wcześniej wspomniałam, takie jak pozytywne afirmacje i wdzięczność, wpadają do koszyka z napisem „Szczęście Ludzkie” i mimo że są bez wątpienia ważnymi narzędziami, których możemy użyć, wszystkie one wymagają mnóstwa czasu, praktyki i dyscypliny. Nie możesz po prostu wypowiedzieć afirmacji raz na jakiś czas stojąc przed lustrem i zbierać jej owoców. Aby mieć jakikolwiek realny efekt, musisz ją stosować dosłownie każdego dnia. Nawet zwyczajna próba podtrzymania pozytywnej postawy wymaga stałej dyscypliny umysłowej – jeśli masz zły dzień, najtrudniejszą rzeczą na świecie wydaje się zmuszenie siebie do dostrzegania jasnej strony życia!

Podczas gdy lubię myśleć o Szczęściu Ludzkim jako o „aktywnej” stronie manifestacji, Szczęście Ziemskie odnosi się do bardziej „pasywnej” strony. Szczęście Ziemskie skupia się na roli, jaką odgrywa twoje środowisko (twój dom i miejsce pracy) i na sposobach, w jaki możesz je zmienić, aby zwiększyć wokół siebie

ilość pozytywnej, przyciągającej obfitość energii. Jako że każdy z tych trzech typów szczęścia ma równy udział w możliwościach manifestowania, Szczęście Ziemskie jest tak samo skuteczne jak Szczęście Niebiańskie, lecz wymaga o wiele mniej czasu i wysiłku.

W tym momencie możesz się zastanawiać: „Jak zmiany wprowadzone w domu mogą mieć jakikolwiek wpływ na mnie w zakresie, na przykład, przyciągania wymarzonej pracy?”. Jeśli tak, pomyśl o tym w ten sposób: w twoim domu jest jakiś przepływ energii, a rzeczy, które w nim eksponujesz, stanowią pewnego rodzaju wzór dla Wszechświata pokazujący, co chcesz przyciągnąć. Tak jak przyklejasz na kartce papieru różne obrazki, żeby stworzyć dwuwymiarową mapę marzeń, Szczęście Ziemskie powiększa to do żywej, oddychającej, trójwymiarowej mapy marzeń. Zmiany i działania, które wprowadzasz w swoim domu i biurze mogą przynieść efekt domina, który może stworzyć realne zmiany w życiu twoim, twojej rodziny, społeczności, w której żyjesz, a nawet całego otaczającego świata.

Może być to koncepcja trudna do zrozumienia, dlatego myślę o niej jako o „brakującym ogniwie” manifestacji. Z tego powodu często słyszę od ludzi, że pomimo tego, że bardzo mocno starają się wizualizować sobie swoje cele i zmienić swoją postawę, nadal nie pojawiają się rezultaty, jakich oczekują. Pamiętaj, twoja postawa życiowa i sposób myślenia to jedna trzecia twojego potencjału manifestacji, więc niezależnie od tego, jak bardzo będziesz się starać, będzie to jedynie 33 procent całej sytuacji. Nawet jeżeli perfekcyjnie wizualizujesz sobie swoje cele, to jeśli nie weźmiesz pod uwagę wpływu swojego środowiska, tej matrycy dla Wszechświata, to w najlepszym przypadku zamanifestowanie tych celów zajmie ci o wiele więcej czasu, a twój wpływ będzie znacznie słabszy, a w najgorszym wypadku twój dom może aktywnie przyciągać do ciebie coś dokładnie przeciwnego!

Jednak to nie musi tak wyglądać, a ja jestem tu, aby pokazać ci, jak możesz na nowo odkryć brakujące ogniwo manifestacji. W tej książce pokażę ci narzędzia, których potrzebujesz, aby zwiększyć poziom swojego Ziemskiego Szczęścia i uaktywnić swoją trójwymiarową mapę marzeń. Robiąc to, odkryjesz, że twoje wymarzone życie może się zmanifestować o wiele szybciej i bardziej potężnie, niż mogłeś sobie kiedykolwiek wyobrazić!

DIAMENTOWA HISTORIA

Kiedy po raz pierwszy ukazało się DVD Sekretu, Rhonda Byrne miała pragnienie znalezienia się na samym szczycie. Chciała przyciągnąć wiele rzeczy: prasę międzynarodową, wywiady w najwyżej ocenianych programach talk-show i wszechstronny sukces komercyjny. Niestety, dynamika była powolna i zauważyła, że wszystko zaczyna się zatrzymywać. Ponieważ w filmie byłam jedną z Mistrzyń Nauczycielek, Rhonda zwróciła się do mnie o pomoc i zaprosiła mnie do domu, abym odkryła, w czym leży problem. To był klasyczny przypadek tego, że ona starała się zmanifestować jedną rzecz, a jej dom próbował zmanifestować coś zupełnie innego! Przede wszystkim kazałam jej umieścić kopię DVD Sekretu w obszarze jej Kierunku Sukcesu – jednym z czterech jej Kierunków Osobistych zgodnie z zasadami Feng Shui, które będą używane w tej książce – a następnie zapytałam ją, z kim chciałaby się tym sukcesem podzielić. Powiedziała, że pragnie, aby jej film stał się światowym przebojem, i że chciałaby wystąpić w programie The Oprah Winfrey Show. Słyszając to, powiedziałam jej, żeby w swoim Kierunku Relacji umieściła globus i egzemplarz magazynu O. Odpowiedziałam jej, żeby zakryła dwa lustra

wiszące w sypialni, aby pomóc stłumić wszelkie jej obawy związane z filmem i przestawiłam jej biurko tak, żeby siedziała w pozycji mocy, zwrócona twarzą do drzwi.

Tydzień później zostałam zaproszona, aby udzielić konsultacji Feng Shui podupadającemu wydawnictwu Beyond Words. Przed wyjściem dałam im DVD z filmem Sekret i powiedziałam: „Naprawdę powinniście wydać jej książkę”. Po czym zawarli umowę wydawniczą z Rhondą, a parę miesięcy później otrzymała ten najważniejszy telefon od zespołu produkcyjnego Oprah. Ponieważ w filmie byłam przed kamerą, a także pomagałam w organizowaniu różnych rzeczy za kulisami, nazwano mnie „Sekretem kryjącym się za Sekretem”.

Jak korzystać z tej książki

Książka została podzielona na cztery główne sekcje: historie związane z moją podróżą przez świat manifestacji, opis tego, jak stworzyć własną trójwymiarową mapę marzeń, różne narzędzia, których możesz użyć, aby wzmocnić tę mapę marzeń i wprowadzenie do Feng Shui, które zainspiruje cię do tego, aby każdego roku odświeżać i na nowo doładowywać swoją mapę marzeń.

Moim życzeniem jest, aby ta książka pomogła ci odblokować ten ostatni etap manifestacji. Niezależnie od tego, jakie były twoje minione doświadczenia, czy musiałeś walczyć o to, aby przyciągnąć właściwe rzeczy, czy odkrywałeś, że po jakimś czasie te rzeczy przestawały działać, jestem pewna, że to „brakujące ogniwo” jest dokładnie tym, na co czekasz.

A więc, czy jesteś gotowy wyruszyć w podróż do twojego wymarzonego życia? Jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, zacznij od pobrania darmowej aplikacji Marie Diamond i zapoznaj się

ze szczegółami. Dzięki tej aplikacji dowiesz się, jaka jest twoja Liczba Energii Osobistej, twój Archetyp Energetyczny, i cztery twoje Osobiste Kierunki zgodnie z Feng Shui. W dalszych częściach książki będziesz potrzebować tych informacji.

Możesz zeskanować poniższy kod QR, który przeniesie cię do aplikacji Marie Diamond w sklepie z aplikacjami:





ROZDZIAŁ 2

ZACZYNAJĄC OD FENG SHUI

Kiedy zostałam potrącona przez ciężarówkę, moja mama błagała ratowników medycznych, żeby nie przestawali mnie reanimować. Leżałam w karetce, na głowę miałam naciągnięte prześcierało, a mama, która właśnie dotarła na miejsce zdarzenia, błagała tego młodego mężczyznę, żeby nadal mnie ratował.

Cofnijmy się nieco w czasie. To było 22 września 1978 roku, miałam 15 lat i wracałam ze szkoły do domu. Dokładne szczegóły całego zdarzenia zamazują mi się w pamięci, ale kiedy złożę je wszystkie w jedno wspomnienie, wraz z relacjami świadków wypadku, którzy później opowiedzieli mi, co widzieli, tworzą całość, którą postaram się jak najlepiej przedstawić. Było około 12.15 i miałam jakieś dwie minuty do domu. Wracałam na lunch, kiedy dotarłam do niesławnego bardzo niebezpiecznego skrzyżowania. Zwykle przejeżdżałam rowerem na chodnik i tak jechałam dalej, ale zaledwie dzień wcześniej zostałam pouczona przez policjanta, że mam jechać dalej prosto. Tak się złożyło, że ten sam policjant jechał wtedy za mną na rowerze, więc, nie chcąc otrzymać kolejnego ostrzeżenia, postanowiłam stawić czoła skrzyżowaniu.

Gdy już wyjeżdżałam, światło na głównej drodze zmieniło się na zielone, a ciężarówka mocno przyspieszyła. Musiałam się znajdować w martwym polu kierowcy, ponieważ kolejne, co pamiętam, to że mój rower został uderzony z miażdżącą prędkością, a ja wylciałam w powietrze.

Policjantowi jadącemu za mną na rowerze, udało się wezwać przez radio karetkę pogotowia, która szybko przyjechała na sygnale. Ratownicy medyczni przez 30 minut starali się przywrócić mnie do życia, zanim ogłosili zgon. Jeden z moich nauczycieli przechodził przez ulicę i zobaczywszy, co się stało, pobiegł do mojego domu, by zaalarmować rodziców. Mama natychmiast przybiegła i powitała ją widok mnie leżącej w karetce, więc zrobiła to, co każda matka zrobiłaby na jej miejscu: błagała ratowników, żeby kontynuowali przywracanie mi funkcji życiowych. Być może poruszony widokiem jej cierpienia, a może nie wiedząc, jak poradzić sobie z tą sytuacją, ratownik odsunął prześcieradło i na nowo rozpoczął resuscytację, zanim pognaliśmy do szpitala.

Mama mówiła później, że nie zaufała ocenie ratowników, bo wyglądali zbyt młodo, aby móc wydawać takie wyroki. Być może tak naprawdę nie byłam martwa, tylko w głębokiej śpiączce z pulsem tak słabym, że był praktycznie niewyczuwalny. Oni oświadczyli, że umarłam, lecz w głowie mojej mamy pojawiła się myśl, że może się pomylili. Jednak ja mogę powiedzieć wam to z całkowitą pewnością: Wiem, że umarłam. Określenie „doświadczeń poza ciałem” brzmi bardzo banalnie, ale naprawdę nie ma innego sposobu, aby to opisać. Kiedy leżałam w karetce pogotowia, czułam, jak fizycznie opuszczam ciało. Byłam tam, a jednak mnie nie było. Pamiętam, jak patrzę w dół na moje wyraźnie pozbawione życia ciało i unoszę się nad nim, obserwując całą rozgrywaną się scenę. Widzę całe wnętrze karetki, widzę moją mamę płaczącą przy mnie, i widzę ratownika z kręconymi blond włosami.

Pamiętam, że pomyślałam sobie, jaki jest słodki (w końcu byłam wówczas piętnastoletnią dziewczyną). Pamiętam, że zanim przyjechała karetka, byłam nieprzytomna, więc jest niemożliwe, żebym zobaczyła wcześniej, jak wygląda. Moja mama wyglądała na osłupiałą, gdy dużo później, w szpitalu powiedziałam jej o nim.

Uzdrowiając siebie

Kiedy więc unosiłam się nad swoim ciałem, zaczęłam się czuć tak, jakbym się podnosiła. Trudno to opisać, ale było to takie odczucie, jakbym delikatnie przechodziła przez wszystkie różnorakie wymiary energii, zanim dostałam się do pustej przestrzeni wypełnionej światłem. W tej przestrzeni spotkałam grupę, która, jak skądś wiedziałam, była Istotami Światła. Siedzieli przy długim stole: dziewięć postaci, wszystkie ubrane w nieskazitelnie czyste, białe, połyskujące szaty. Nawet stół, przy którym siedzieli wydawał się lśnić. Spojrzałam na siebie i spostrzegłam, że ja również połyskuję; być może była to prawdziwa forma mojego duchowego ciała? Coś we mnie na pewno się zmieniło, ponieważ nie kwestionowałam tego, co było przede mną. Nie podważałam tego, że to były Istoty Światła, ani tego, skąd to wiedziałam; po prostu przyjęłam tę przyrodzoną prawdę, ponieważ poczułam ją w duszy. Po prostu *wiedziałam*. Analityczny umysł należy do ciała ludzkiego, a teraz, kiedy byłam od niego wolna, istniałam w przestrzeni głębszej świadomości i pełnego zrozumienia.

Kiedy tak stałam przed nimi, zaczęła do mnie mówić istota siedząca pośrodku: „Marie, nie jesteś gotowa. Musisz wrócić. Jesteś tu po to, aby oświecić ponad 500 milionów ludzi”. I zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć, obudziłam się. Zamroczona, odwróciłam głowę i zobaczyłam, że znajduję się w jakiejś maszynie

do rezonansu magnetycznego albo rentgena. Ocknęłam się tylko na krótką chwilę, zanim wyczerpanie wzięło górę i moje oczy ponownie się zamknęły.

Kiedy po raz drugi się obudziłam, mrugnęłam powoli i zobaczyłam chodzących wokół mnie ludzi od stóp do głów ubranych na biało. Obraz, który widziałam, był zamazany, bo nie miałam okularów, a resztki światła wpadające przez okno wydawały się migotać w ciemnym pokoju. Moją pierwszą myślą było: *Nadal jestem martwa. Ciągłe jestem z tymi Istotami Światła i znajduję się tak bardzo, bardzo daleko.* Wyciągnęłam przed siebie ręce i poczułam świeżo wykrochmaloną, sztywną pościel. W tamtej chwili już wiedziałam, że muszę być żywa, ponieważ jak inaczej tak wyraźnie czułabym świat fizyczny? Do dzisiaj pamiętam odczucia związane z dotykiem tej pościeli.

Chociaż nie miałam okularów i cierpiałam na paskudny wstrząs mózgu, starałam się przyglądać ludziom wokół mnie i powoli uświadamiałam sobie, że zamiast eterycznych istot z drugiej strony, byli to lekarze i pielęgniarki ubrani w czyste białe stroje chirurgiczne i fartuchy medyczne. Zauważywszy, że się obudziłam, jedna z pielęgniarek zawołała moją mamę, która siedziała opodal, a ja pamiętam, że zapytałam, czy mogę dostać swoje okulary. Powiedziano mi, że roztrzaskały się w drobny mak w czasie wypadku i że czekamy na nową parę. Wtedy zapytałam, czy mogę dostać lusterko. Mama zaczęła rozglądać się nerwowo i wyjaśniać mi, że w czasie wypadku moja twarz została bardzo uszkodzona. W miejscu, gdzie zostałam uderzona i upadłam z tak ogromną siłą, żwir i nierówny beton niemal zeszlifowały całą skórę z mojej twarzy. Szybko zaczęła mnie uspokajać, że lekarze prawdopodobnie będą mogli wykonać przeszczep skóry i naprawić to, co jest do naprawienia, ale najlepiej będzie, żebym do tego czasu nie oglądała siebie. Zażądałam, żeby podano mi lustro. Lekarze ciężko

pracowali, żeby usunąć kawałki żwiru i asfaltu, które wbiły mi się w twarz, a kiedy spojrzałam w swoje odbicie, miałam wrażenie, że pozostała tam jedynie czerwona plama skrzepłej krwi. Moja mama, widząc moją reakcję, zalała się łzami, zapewniając mnie, że po przeszczepie skóry i intensywnym leczeniu chirurgicznym, pewnego dnia będę jak nowo narodzona. Spojrzałam na nią, mówiąc takim głosem i z taką stanowczością, których nawet ja nie rozpoznałam, powiedziałam jej, że nie może podpisać żadnego formularza zgody, ponieważ nie zamierzam poddawać się żadnej operacji.

Aż do dzisiaj nie potrafię wyjaśnić tej reakcji. Byłam wtedy zaledwie piętnastoletnią dziewczyną, nastolatką, więc czy nie zrobiłabym wszystkiego, aby poddać się operacji, gdyby oznaczało to, że mam szansę znowu wyglądać normalnie? Pragnęłam mieć przyjaciół, chłopaka, chciałam mieć okazje ślicznie wyglądać, dlatego nie było żadnego logicznego powodu, abym tak kategorycznie odrzuciła możliwość operacji, a mimo to zrobiłam to. Ponieważ zostałam wychowana na katoliczkę, uczono mnie, że jedynie Bóg, Jezus i święci posiadają zdolność uzdrawiania tego typu, więc ta prośba była całkowicie wbrew temu, czego mnie uczono. Nigdy wcześniej nie rozmawiałam z mamą w taki sposób, domagając się tego, co ma być zrobione, więc może ją wystraszyłam mówiąc, żeby nie podpisywała tego formularza, a może to moje absolutne, niezachwiane przekonanie kazało jej dać mi szansę na samodzielne wyleczenie. To właśnie jej powiedziałam, że chcę sama się wyleczyć, nawet jeśli w tamtym momencie nie miałam pojęcia, co to oznacza.

Zaczęłam odczuwać dziwne uczucie w dłoniach, niemal jakby to był ładunek statyczny. Poczułam, jakby aż wrzały i trzaśkały energią. Instynktownie wiedziałam, że powinnam unieść ręce do twarzy i pozwolić tej energii naładować moją skórę.

Wiedziałam też instynktownie, że powinnam poczekać, aż będę sama, zanim to zrobię, ponieważ byłam pewna, że ludzie, czy to lekarze, pielęgniarki, czy nawet moja matka, pomyślą, że to, co robię, jest dziwne, a ja nie mam siły, żeby ciągle się przed innymi usprawiedliwiać. Za każdym razem, kiedy byłam sama, przykładam dłonie do twarzy i powtarzałam w myślach: „Mam piękną skórę, moja twarz wraca do zdrowia, a ja jestem *piękna*”. Powtarzałam te słowa na okrągło, jak mantrę, bardzo mocno koncentrując się na tym, abym mogła popaść w stan medytacji. Robiłam to codziennie. Dopiero dużo później dowiedziałam się, że ta metoda przenoszenia energii za pomocą rąk nazywa się reiki; działałam wyłącznie na podstawie intuicji. Było dla mnie tak jasne, że właśnie to trzeba zrobić, że ani przez chwilę nie pomyślałam o innej alternatywie. Nigdy nie wątpiłam, że była to słuszna decyzja, ale nie oznaczało to, że w pełni ją rozumiałam.

Kiedy zaledwie tydzień później zostałam wypisana ze szpitala, wszyscy byli zszokowani. Lekarze nigdy czegoś takiego dotąd nie widzieli i wyraźnie wykraczało to poza ich granice pojmowania. Jak to możliwe, że dziewczyna, która niemal zginęła na miejscu strasznego wypadku drogowego, została wypisana ze szpitala po siedmiu dniach, a tydzień później wróciła do szkoły? Jeśli chodzi o obrażenia wewnętrzne, moja pamięć krótkotrwała została w jakiś sposób zaburzona przez ten wypadek i przez całe lata nie byłam w stanie zapamiętać dłuższych fragmentów tekstu, co utrudniało mi naukę. Jednak na zewnątrz wyglądałam, jakbym była całkowicie zdrowa. Nawet dzisiaj często jestem pytana o sekrety pielęgnowania skóry przez ludzi, którzy nie wierzą w to, ile mam lat. Chociaż nie jestem pewna, czy „wielowarstwowy peeling skóry” kiedykolwiek stanie się zabiegiem upiększającym, to jednak pokazuje, że umiałam sama się wyleczyć, i wiedziałam, że tak się stanie. Po upływie lat uważam, że był to jakiegoś rodzaju test, który miał

mi pokazać, do czego jestem zdolna. Naturalną reakcją każdego, komu powiedziano, że jego przeznaczeniem jest oświecenie 500 milionów ludzi, jest uczucie pewnego oszołomienia! Myślę, że był to dla mnie sposób na połączenie się z moją wewnętrzną mocą i uświadomienie sobie, jak silna naprawdę jestem, i jak bardzo potrafię panować nad swoją rzeczywistością. To tak, jakby Istoty Światła wysłały mi wiadomość: „Widzisz? Teraz, kiedy już wiesz, do czego jesteś zdolna, idź. Nauczaj świat tego, co jest możliwe”. To był znak, że nie jestem już uwięziona w więzieniu, które sama sobie stworzyłam. Już nigdy nie byłam taka jak przedtem.

Odzyskaj kontrolę dzięki Feng Shui

Próbując zrozumieć, co się wydarzyło, rozmawiałam z moim mentorem duchowym. Zapytałam go, co mogłam zrobić źle, że przyciągnęłam coś takiego. Dlaczego ja? Głęboko wierzyłam w to, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu, więc co mógł oznaczać ten wypadek? To, co mi powiedział, zmieniło moje życie. Powiedział mi bardzo spokojnie: „Marie, masz złe Feng Shui”. Następnie wyjaśnił, w jaki sposób negatywna energia w mojej sypialni przyciągała pecha w moim codziennym życiu. Podzielił się ze mną podstawowymi zasadami Feng Shui, łącznie z tym, gdzie przebiegają moje Osobiste Kierunki, i jakie kolory są dla mnie najlepsze, a dzięki jego wskazówkom zaczęłam wprowadzać pewne poważne zmiany.

Ponieważ do tego czasu moi starsi bracia się wyprowadzili, mogłam swobodnie wprowadzić się do ich starego pokoju i stworzyć tam własną przestrzeń. Pomalowałam pokój na słoneczny odcień pomarańcza, powiesiłam świeże rysunki na mojej nowej ścianie wizualizacji, a łóżko i biurko ustawiłam tak, aby były zwrócone w jednym z moich Kierunków Osobistych. Ten pokój

był pierwszym, który aktywowałam przy pomocy Feng Shui i był dokładnie tą iskrą, której potrzebowałam, aby rozpalić pasję na całe życie. W ciągu zaledwie dwóch tygodni moje życie stało się niemal nie do poznania: uczniowie, którzy kiedyś uprzykrzali mi życie w szkole, teraz prosili mnie, żebym się z nimi zaprzyjaźniła, przyciągnęłam do siebie swojego pierwszego chłopaka i ogólnie czułam się *inną* osobą. Moje życie przeppełniała radość i śmiech, a to obezwładniające poczucie lęku zaczęło słabnąć. To nie znaczy, że nagle wszystko stało się idealne; życie nadal toczyło się swoim torem, ze wzlotami i upadkami, ale czułam, że udało mi się uwolnić w sobie poczucie siły i spokoju. Dzięki Feng Shui nareszcie poczułam, że mam kontrolę.

Którą drogą podążać?

Sprawy wyglądały coraz lepiej, ale nigdy nie zapomniałam o przesłaniu, jakie otrzymałam od Istot Światła. Budziłam się każdego ranka i powtarzałam na głos: „Jestem tutaj, aby oświecić ponad 500 milionów ludzi – proszę, pokaż mi, jak to zrobić!”. Za każdym razem, kiedy czułam się niezdecydowana lub niepewna, zagubiona lub bez celu, rozmyślałam nad moim doświadczeniem z Istotami Światła, a mgła niepewności zaczynała się podnosić.

Jeszcze przed wypadkiem miałam bardzo silne poczucie dobra i zła, a każdą niesprawiedliwość, którą widziałam wokół siebie, odbierałam bardzo osobiście. Decydując się jak najlepiej wykorzystać moją nowo zdobytą popularność w szkole, zaczęłam działać jako przedstawicielka innych uczniów, orędując w ich imieniu i wypowiadając się na temat problemów, które nas dotyczyły. Pod koniec ostatniego roku szkolnego spotkałam doradcę zawodowego, który zapytał mnie, czy rozważałam karierę prawniczą.

Pamiętam, że pomyślałam: *Ja? Prawnikiem? Wykluczone!* Oznaczałoby to pięć lat nauki, a szczerze mówiąc, nie miałam ani pieniędzy, ani cierpliwości potrzebnych do takiego przedsięwzięcia. Zamiast tego, gdy nadszedł czas rekrutacji na studia, postanowiłam zapisać się na kierunek politologia i nauki społeczne.

Gdy wsiadłam do pociągu, żeby pojechać zapisać się na studia, czułam się dość pewnie w związku z moim wyborem, dopóki nie zorientowałam się, że siedzę naprzeciwko kogoś, kogo znam. Chwilę rozmawialiśmy, i powiedziałam mu o celu swojej podróży. „Dlaczego nie chcesz studiować prawa?” – zapytał. „Na pierwszym roku i tak jest ten sam materiał co w naukach politycznych i społecznych, a zobaczysz, że ten kierunek będzie o wiele bardziej opłacalny. Interesujące: to była druga osoba namawiająca mnie na prawo. Chwilę porozmawialiśmy, po czym wysiadłam z pociągu na następnej stacji, żeby złapać tramwaj. Tam wpadłam na kolejnego kolegę, który powtórzył to samo, co usłyszałam w pociągu: „Powinnaś iść na prawo. Jeśli pierwszy rok ci się nie spodoba, zawsze możesz przenieść swoje zaliczenia na politologię i nauki społeczne”. Kiedy trzy niezależne osoby mówią ci dokładnie to samo, nie zaszkodzi uznać tego za ważny sygnał od Wszechświata.

Do końca pierwszego roku prawa kompletnie zakochałam się w tym przedmiocie. Byłam gorliwą studentką, zawsze głodną wiedzy, a sam przedmiot uznałam za fascynujący. Uczenie się o zachowaniach kryminalistów i leżących u ich podstaw przyczynach psychologicznych niebywale mnie interesowało, ponieważ dawało mi pojęcie o tym, dlaczego ludzie robią takie rzeczy. Oprócz wykształcenia prawniczego równolegle postanowiłam zrobić dyplom z kryminologii, ponieważ chciałam lepiej zrozumieć rodzaj ludzki. Studiując to i ucząc się o międzynarodowych systemach politycznych i konstytucjach, dostrzegłam uniwersalne sposoby, w jaki ludzie są zdolni do tworzenia zarówno porządku, jak i chaosu.

Tworzenie satysfakcjonującej kariery

Ukończenie studiów było dla mnie doświadczeniem rozczarowującym, ponieważ tuż po dyplomie musiałam wziąć sześciomiesięczny urlop naukowy, by pomóc w opiece nad chorym ojcem. Bycie świadkiem odchodzenia rodzica może przywoływać potężne emocje nawet w najlepszych chwilach, lecz konieczność powrotu do traum z dzieciństwa i zmierzenie się z nimi kompletnie mnie wyczerpało.

Po jego śmierci nie czułam się gotowa na rzucenie się w wir pracy, więc wzięłam kolejne sześć miesięcy wolnego, żeby się pozbierać. Zapisalam się na kurs zarządzania biznesem, chcąc aby mój wolny czas był choć odrobinę produktywny. Chociaż zamierzałam zostać prawnikiem, wiedziałam również, że pewnego dnia chcę mieć własną firmę, więc uczyłam się zasad marketingu, zarządzania zasobami ludzkimi oraz wszystkich szczegółów dotyczących prowadzenia dochodowego biznesu. Nabycie nowych umiejętności pomogło mi ugruntować i na nowo skoncentrować swoją energię i uwielbiałam tworzyć swój osobisty program nauczania, dopasowując przedmioty i tematy do własnych zainteresowań.

Kiedy byłam gotowa, z przystupem wkroczyłam do świata zawodowego. Zaczęłam pracować dla rządu belgijskiego jako prawnik departamentu pomagający politykom w tworzeniu nowych przepisów prawnych. Pierwszym departamentem, dla którego pracowałam, wierzcie mi lub nie, był departament rolnictwa i rybołówstwa; interesujący punkt wyjścia dla mistrza Feng Shui! Szybko awansowałam w pracy, aż w końcu zostałam dołączona do ambitnego projektu, który obejmował kompleksową reformę belgijskiego prawa krajowego. Wszystkie regulacje prawne, zarówno w prawie karnym, jak i cywilnym, miały być uaktualnione, a także miały powstać

nowe księgi prawnicze przygotowane dla rządu belgijskiego, z których mieliby korzystać sędziowie i prawnicy w całym kraju. Było to ogromnie ważne zadanie, a mnie powierzono zarządzanie własnym zespołem pracowników, utrzymywanie kontaktów z różnymi departamentami i działanie jako łącznik prawny między rządem belgijskim a Unią Europejską. Już sam ten ogromny projekt mógł mnie przytłoczyć, a bycie młodą kobietą stojącą na czele zespołu miało dodatkowe wyzwania. Na własnej skórze odczułam, jak lekceważący, protekcyjni, a czasami wprost nieuprzejmi potrafili być mężczy „zwierzchnicy”. Od samego początku wielu starszych polityków sprzeciwiało się tym projektom, uważając, że prawo powinno pozostać takie, jakie jest, i obstawali przy swoim, kiedy tylko mogli. Czy była to walka z ich oporem czy też bronienie swojego zdania w obecności mężczyzn, którzy byli skorzy do lekceważenia mnie, uważając za zbyt młodą i naiwną, dokopywałam się głęboko do moich rezerw duchowych, by zdobyć siłę niezbędną do zwieńczenia tych projektów sukcesem. Kiedy zobaczyli, że nie pójdę na żaden kompromis w kwestii moich przekonań, wielu z tych mężczyzn szybko dało za wygraną i stopniowo zaczęło doceniać niepowtarzalne podejście, jakie wniosłam do zespołu.

Znalezienie prawdziwej miłości

Podczas gdy moja kariera nabierała tempa, życie miłosne nie biegło już tak gładko. Spotykałam się z kimś poznanym na zajęciach z astrologii i mimo że był mężczyzną doskonałym, miłym i słodkim, wiedziałam, że nie jest dla mnie odpowiedni. Ja chciałam podróżować po całym świecie i myślałam o przeprowadzce do Ameryki, podczas gdy mój chłopak z zadowoleniem myślał o mieszkaniu w Belgii do końca życia. Nie chciałam go ranić

i nie miałam serca z nim zrywać, więc zostałam z nim, uwięziona w związku, który był w stanie zawieszenia.

Moja mama, używając tego specjalnego szóstego zmysłu, który matki często posiadają, wiedziała, że to nie jest mężczyzna dla mnie. Zachęciła mnie do pojechania z nią do kaplicy poświęconej świętej Ricie, patronce osób samotnych i nieszczęśliwie zakochanych. W owym czasie miałam 27 lat, co było wtedy uznawane za późny wiek dla niezamężnej kobiety, więc domyśliłam się, że mama uznała, że sytuacja wymaga sięgnięcia po drastyczną duchową interwencję! Każdego poniedziałkowego popołudnia, kiedy miałam wolny czas, chodziłyśmy z mamą do kaplicy, żeby się pomodlić. Postanowiłam również napisać list do Wszechświata, wyraźnie określając, czego szukałam u mojego księcia z bajki: chciałam, żeby był przystojny, miły, żeby wspierał mnie w mojej karierze, chętnie podróżował i był kimś, kto podziela moją pasję od życia transformacyjnego. Położyłam ten list na moim Kierunku Relacji i czekałam, aby zobaczyć, jak Wszechświat na to odpowie.

Pewnego dnia mój chłopak próbował mnie przekonać, że bym poszła z nim na zajęcia z medytacji, a ja nie mogłam się zdecydować. W owym czasie byłam już zaprawiona w medytacji i wątpiłam, czy zajęcia dla początkujących mogą mi się do czegokolwiek przydać, ale zdecydowałam, że moim obowiązkiem jako wspierającej dziewczyny jest pójście z nim na te zajęcia. Siedziałam na macie do jogi i czekałam na rozpoczęcie zajęć, kiedy zobaczyłam, jak nauczyciel o blond włosach przyprowadził ze sobą brązowowłosego asystenta. Spojrzałam na niego i rzuciłam głośno bez zastanowienia: „Wyjdę z tego faceta”. Mój chłopak, głównie z powodu całkowitego osłupienia tym, co powiedziałam, roześmiał się: „Za którego, za blondyna, czy za tego z brązowymi włosami?”. Zanim zastanowiłam się nad absurdalnością tego, co właśnie powiedziałam, odpowiedziałam: „Z brązowymi”.

Zajęcia przemknęły w mgnieniu oka, po czym siedzieliśmy wszyscy i piliśmy herbatę. Brązowowłosy mężczyzna usiadł obok mnie i przedstawił się. Miał na imię Jean i chciał wiedzieć, co myślimy o zajęciach. Zaczęliśmy rozmawiać i, jak to się dzieje we wszystkich wspaniałych romansach, wydawało się, że czas stanął w miejscu. Rozmawialiśmy przez dwie godziny bez przerwy i zorientowałam się, że dzielę się szczegółami na swój temat, o których nie mówiłam nawet swojemu chłopakowi (który, o czym wydawało się, że zapomniałam, ciągle siedział obok mnie). Opowiadałam o swoim życiu, marzeniach, duchowości i sposobach, w jaki pojmuję świat. Słuchał, oczarowany, zanim zwrócił się do innych uczestników zajęć, by powiedzieć: „Wszyscy powinniście posłuchać tej kobiety, ona wie znacznie więcej, niż ktokolwiek z nas tu obecnych!”. Mój chłopak, co zrozumiałe, był zły, że zaufałam temu całkowicie obcemu człowiekowi bardziej niż jemu i krótko potem ze mną zerwał. Byłam załamana, jednak jakkolwiek by to było trudne, rozumiałam, że nie byłoby uczciwe wobec żadnego z nas narzucać sobie przyszłości, której tak naprawdę przed nami nie ma.

Jean i ja zostaliśmy przyjaciółmi i mimo że była między nami ewidentna chemia, nie myślałam o wchodzeniu w nowy związek. Nie umknęło mojej uwadze, że Jean spełniał wszystkie kryteria wypisane przeze mnie w liście miłosnym do Wszechświata. Ale czułam, że potrzebuję czasu, żeby uporać się z moim niedawnym rozstaniem.

W lutym tego roku postanowiłam zajrzeć do swojego horoskopu i ujrzałam, że 7 kwietnia los przeznaczył mi spotkanie miłości mojego życia. Całkiem niezła interpretacja! Z powodu podróży do Anglii z jednym z moich braci, która była zaplanowana na początek kwietnia, byłam przekonana, że spotkam przystojnego Anglika i zakocham się w nim na zabój. No cóż, mogłam

pojechać do innego kraju, lecz, jak już powinnam wiedzieć, nie powinnam walczyć z losem. Będąc w Anglii, otrzymałam telefon, że z domem mojej matki dzieje się coś niedobrego, więc postanowiłam skrócić swój pobyt i wrócić promem do domu.

Dowiedziawszy się, że wróciłam wcześniej, niż planowałam, Jean zaprosił mnie na obiad, a później poszliśmy potańczyć. Na parkiecie oświeciło mnie, jaki to jest dzień. Był 7 kwietnia, a miłość mojego życia cały czas była blisko mnie. Tego roku będziemy szczęśliwie obchodzić 34. rocznicę ślubu, a nasz związek jest teraz dla mnie tak samo cenny jak na początku. Pamiętam, kiedy powiedziałam mu, że z mamą chodziłam do kaplicy świętej Rity, aby się modlić, on roześmiał się i powiedział, że on też tam chodził, w każde poniedziałkowe popołudnie, jak w zegarku.

Odkrycie mojego prawdziwego powołania

Będąc szczęśliwą mężatką i mając bezpieczną pracę, poczułam, że jestem na właściwej ścieżce. Wierzyłam w to, że moja praca dla rządu będzie najlepszym możliwym sposobem, by wywrzeć pozytywny wpływ na ludzkość i przynieść jej korzyści. W końcu pomagałam ustanawiać prawo i porządek w naszym kraju, a co mogło być lepsze od tego? Jednak w miarę upływu lat lodowato zimne zwątpienie zaczęło pojawiać mi się z tyłu głowy. Czy naprawdę pomagam ludziom, czy może toczyć jedną biurokratyczną bitwę za drugą? Moja praca zaczynała tracić znaczenie i zrozumiałam, że chcę pomagać ludziom w bardziej osobisty sposób. Chciałam im pokazywać, jak zmieniać poziom ich energii, uwalniać blokady emocjonalne, które sprawiają, że tkwią w przeszłości, i dać im narzędzia do przemiany i wprowadzenia pozytywnych zmian w ich społecznościach.

Czasami te wielkie życiowe objawienia zdają się uderzać zupełnie nieoczekiwanie, a czasami zdajesz sobie sprawę, że są one wynikiem pozornie nieznaczącego i przypadkowego ciągu wydarzeń. Nie podjęłam decyzji, aby stać się Mistrzem Feng Shui; było to raczej nieintencjonalne i niemal przypadkowe. W pracy nabrałam zwyczaju pojawiania się w biurze jako jedna z pierwszych osób, więc mogłam chodzić po nim, gdy było jeszcze puste i błogosławić każdy obszar. Mogłam stać z zamkniętymi oczami i oczyszczać pomieszczenie z wszelkiej negatywnej energii oraz wysyłać moim kolegom światło i wszystko, co pozytywne. Jediną osobą poza mną, która była w biurze w tym czasie, to pani od kawy, która przychodziła wcześniej, żeby przygotować stację kawową, zanim przyjdą inni pracownicy. Moje codzienne spacery po biurze mogły wyglądać nieco dziwnie i w końcu jej ciekawość wzięła górę. Zapytała mnie, co robię każdego dnia rano, więc powiedziałam jej: pomagam w oczyszczeniu przestrzeni i przyciągnięciu pozytywnej, produktywnej energii do biura. Zaczęłyśmy rozmawiać i pewnego dnia zapytała mnie, czy robię oczyszczanie energetyczne dla klientów indywidualnych. Nie przyszło mi do głowy, że jest to usługa, za którą ludzie będą płacić; być może była to odpowiedź na moje poszukiwania pracy mającej większe znaczenie? Zaczęłam przyjmować klientów, i zanim się obejrzałam, od poniedziałku do piątku pracowałam w biurze, a całe soboty i niedziele spędzałam na udzielaniu konsultacji z oczyszczania energetycznego i medytacji, dając intuicyjne odczyty.

Utrzymywałam tę równowagę przez kilka lat, dopóki nie zaśląm w ciążę. Biorąc pod uwagę, że moja praca w biurze wiązała się z długimi dojazdami i sporym poziomem stresu, lekarz zalecił mi odpoczynek w domu. Dziewięć miesięcy później urodził się mój syn i wiedziałam, że nie mogłabym powrócić do dawnego życia. Ślepym trafem, moje biuro wypłaciło mi hojną odprawę,

kiedy powiedziałam im, że nie chcę się przeprowadzać bliżej ich nowej siedziby. Pieniędzy wystarczyło mi na to, aby wziąć sobie roczne wolne i opiekować się moim nowonarodzonym dzieckiem, a także przygotować się na obranie nowego kierunku w życiu. Chciałam rozbudować to, co robiłam wyłącznie w weekendy i przekształcić to w pracę na pełen etat. Chciałam stworzyć własne centrum duchowe, miejsce, w którym mogłabym dawać wykłady i spotykać się z klientami. Spisałam to, czego dokładnie chcę i udało mi się znaleźć dom, który miał zarówno biuro, jak i obszerną przestrzeń wykładową. Byłam gotowa na przekształcenie swojego marzenia w rzeczywistość.

Na początku to nie była bułka z masłem, kiedy organizowałam seminaria, na których nikt się nie pojawiał. Mogłam reklamować swoje wykłady w lokalnych środkach przekazu i prosić przyjaciół i rodzinę, żeby rozsyłali wici, ale nadal były takie momenty, kiedy mówiłam do pustych ścian. Próbowалам nie dać się zbić z tropu i traktowałam to jako okazję do poćwiczenia.

Pamiętam, jak pewnego razu przechodziła ulicą para kobiet i zerknęły na mnie, kiedy przemawiałam do pustych krzeseł. Chciały wiedzieć, co ja takiego wyczyniam i zostały na całe seminarium. Wróciły na kolejne i przyprowadziły ze sobą przyjaciół, i powoli dzięki szeptanej reklamie przybywało mi słuchaczy. W ciągu sześciu miesięcy, miałam 1000 uczniów na swoich zajęciach.

Jako jedna z najmłodszych nauczycielek w dziedzinie duchowości, myślę, że miałam niepowtarzalny urok, który uspokajał ludzi, szczególnie tych, którzy byli nowi w temacie. Miałam 32 lata i jeździłam sportowym autem, często miałam zrobione paznokcie (do tej pory lubię intensywnie różowy manicure), i często przychodziłam na wykłady w butach na wysokich obcasach. Udowadniałam, że nie musisz nosić powłóczystych szat ani żyć

jak mnich, żeby zgłębiać swoją duchowość w sposób poważny i znaczący. Nie wszystko musi być takie poważne: Wszechświat ma poczucie humoru.

Zaczęłam uczyć o Feng Shui i szybko stał się to moim najbardziej popularnym tematem. Podczas gdy byłam bardzo biegła w podstawach, wiedziałam, że jeśli chcę rozwijać swoje zajęcia, sama muszę głębiej to rozumieć. W 1994 roku wybrałam się w podróż do Malezji, by uzyskać tytuł Mistrza Feng Shui. Uczyłam się razem z Joe Yap i Lillian Too, a Wielki Mistrz grupy powiedział, że my troje – Joe, Lillian i ja – będziemy tymi, którzy przybliżą jego nauki światu. Te słowa mocno ze mną rezonowały, a skoro moim celem było pomóc w transformacji życia 500 milionów ludzi, Feng Shui wydawało się idealnym sposobem do zrobienia tego.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Marie Diamond jest wielokrotnie nagradzaną mówczynią oraz uznaną na świecie autorką i ekspertką w dziedzinie Prawa Przyciągania, Feng Shui, radie-stezji, medytacji oraz przekształcania i oczyszczania energii. Lista jej klientów Feng Shui obejmuje największe gwiazdy, takie jak Steven Spielberg, Jason Bateman, Jodie Foster i Big Sean, a także znanych sportowców.

Odkryj sekret manifestacji, który zmieni twoje życie!

Twój dom to nie tylko miejsce do życia – to potężne narzędzie manifestacji, które może przyciągnąć do ciebie obfitość, miłość, sukces i zdrowie. Czy wiesz, że każdy obraz na ścianie, każdy kolor, każdy układ mebli wysyła do Wszechświata silne sygnały?

Czas upewnić się, że wysyłasz właściwe wiadomości!

Światowej sławy mistrzyni Feng Shui, Marie Diamond, ujawnia brakujący element manifestacji – energię twojej przestrzeni. Dzięki jej rewolucyjnemu systemowi dowiesz się, jak:

- zaprojektować swój dom tak, aby wspierał twoje cele i marzenia.
- odblokować swój osobisty numer energetyczny i wykorzystać go do przyciągania sukcesu.
- zharmonizować swoją przestrzeń, aby zwiększyć dobrobyt, miłość i zdrowie.
- wysyłać jasne sygnały do Wszechświata, które przyspieszą twoją manifestację.

Bez względu na to, czy chcesz przyciągnąć więcej pieniędzy, idealnego partnera czy spełnienie zawodowe – twój dom może stać się twoim największym sprzymierzeńcem w manifestacji marzeń.

Aktywuj moc manifestacji w swoim domu

Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

 **Talizman.pl**
SKLEP ZE SZCZĘŚCIEM